

PUNKT WIDZENIA

SUBIEKTYWNE PODSUMOWANIE 2017 ROKU – CZ. II

DAWID SALAMADRY
dsalamadry@gornicza.com.pl

Jeszcze nigdy nie było tak dobrze, żeby nie mogło być jeszcze gorzej – to chyba najlepsze podsumowanie tego, co działo się w krajowym górnictwie w drugiej połowie minionego roku. Z jednej strony optymistyczne zapowiedzi rządzących, nieporadni przeciwnicy węgla i ich puste deklaracje o końcu węglowej energetyki oraz ceny, których nie widzieliśmy od lat. Z drugiej, również niewidziane od dawna kolejki po węgiel pod kopalniami i zapisy po surowiec na składach oraz poważne utrudnienia w transporcie kolejowym.

Lipiec. Nie doczekaliśmy się spójnego dokumentu pt. Polityka energetyczna. Nie ma też ostatecznej wersji długoterminowej strategii dla górnictwa. Mamy za to kolejną obietnicę, że do 2030 r. (z perspektywą utrzymania do 2050 r.) węgiel kamienny i brunatny będzie odpowiadał za 60 proc. polskiego miks energetyczny (co oznacza, że straci 25 proc. udziału względem dzisiejszego, ale ze względu na wzrost zapotrzebowania na energię, będzie spalany w tej samej ilości co obecnie), resztę ma przejąć gaz, odnawialne źródła energii i atom. O tym ostatnim dużo słyszymy, chociaż wszystko ry-

suje się cały czas dosyć mgliście. Kilka miesięcy później resort energii skorygował trochę kierunki i zmniejszył oczekiwany w perspektywie 2050 r. udział węgla do 50 proc., deklarując, że taką liczbę prezentuje w rozmowach z Komisją Europejską.

Sierpień. Koniec wakacji to dla jednych czas zdobywania ostatnich szczytów w górach albo łapania ostatniej opalenizny nad Bałtykiem. Innym sierpień kojarzy się głównie z uzupełnianiem zapasów paliwa przed nadchodzącym sezonem grzewczym. I chociaż w ostatnich latach wrzesień zazwyczaj był stosunkowo ciepły, to jakoś tak już się uartało, że węgiel na zimę kupujemy właśnie tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego. Teraz jednak było to o tyle trudniejsze, że składy w wielu miejscach w Polsce świeciły pustkami, a dostać węgiel – czy to polski, czy importowany – nie było tak łatwo. Przed kopalniami zaczęły się tworzyć kolejki, a węgiel wydawany był w przydziałach, tymczasem mniejsi sprzedawcy zaczęli robić zapisy, a klienci musieli czekać na odbiór nawet tydzień. Oczywiście deficyt węgla (przy rosnącym popycie zadziałała ekonomia behawioralna) odbił się na cenach, i tak węgiel gruby w niektórych miejscach potrafił podrożeć o nawet 100-150 zł na tonie. Nie bez znaczenia były też jego ceny w portach ARA.

Wrześień. Po ponad roku pracy nad poprawkami, na początku września Ministerstwo Rozwoju w końcu przyjęło rozporządzenie o standardach dla kotłów na paliwa stałe, eliminujące starsze piece na węgiel (tzw. kopciuchy) i drewno z polskiego rynku. Z tej decyzji ucieszyli się antysmogowi aktywiści, a zasmucili w zasadzie wszyscy pozostali, którzy nie mają możliwości podłączenia do sieci ciepłowniczej, a którzy nie chcą się skazywać na droższe ogrzewanie gazowe lub elektryczne. Rozporządzenie weszło w życie 1 października, ale na efekty przyjdzie nam trochę poczekać (w Warszawie już w grudniu po oczach, nosach i płucach uderzyła nowa fala smogu). Resort rozwoju nie wziął pod uwagę, że węgla opałowego w Polsce brakuje, a tego dedykowanego do kotłów klasy piątej to już w ogóle.

Póździernik. Jakby mało nam było problemów z wydobyciem, to jeszcze jesienią wykoleiła się logistyka (tak naprawdę problemy zaczęły się jeszcze w wakacje, ale dopiero w październiku problem pojawił się w publicznej dyskusji). Kopalnie uskarżały się na to, że PKP Cargo podstawia za mało węglarek, ale kłopoty transportowe napędzały także remonty poszczególnych odcinków, które wymuszały objazdy

i powodowały korki. Deficyt węgla zagroził odbiorcom, przede wszystkim energetyce, której zapasy stopniały poniżej poziomu wymaganego przepisami, oraz hutom, które pod żadnym pozorem nie mogą przerwać pracy. Problem dotknął nie tylko rodzimych producentów, bo na przewoźników narzekać mogli również importerzy, którzy dodatkowo mieli przez pewien czas problem z wwozem węgla do Polski przez poszczególne przejścia graniczne (w Małaszewiczach trwał remont mostu kolejowego) i zaczęli kierować część dostaw na porty w Gdańsku i Gdyni.

Listopad. Z jednej strony niemiecki (a właściwie fiński, bo to właśnie to małe wyspiarskie państwo było oficjalnym gospodarzem) szczyt COP 23 miał być przełomem, który wniesie coś nowego do globalnej walki ze światowymi zmianami klimatu, z drugiej organizatorzy chcieli utrwalić już przyjęte rozwiązania, przede wszystkim paryskie porozumienie sprzed dwóch lat. Nie udało się ani to drugie, bo drugi największy emitent CO2 na świecie – Stany Zjednoczone – z prowęglowym prezydentem Donaldem Trumpem „wypięły się” na porozumienie z Paryża, ani to pierwsze, bo powołany sojusz Powering Past Coal Alliance składa się z krajów, które już dawno z węglem się pożegnały (po latach budowania swojej potęgi go-

spodarczej na taniej i bezpiecznej energii z węgla), więc siła ich przekazu jest raczej słaba. Do sojuszu nie wstąpiły nie tylko państwa surowcowe (m.in. Australia, Polska czy Indie), ale nawet Niemcy, czy pozujące na nowego klimatycznego lidera Chiny.

Grudzień. Na trzy tygodnie przed końcem roku Sejm przyjął w końcu ustawę o rynku mocy. Zgodnie z uzasadnieniem ustawy, zawarte w niej regulacje mają zagwarantować dostępność odpowiednich do potrzeb zasobów mocy w źródłach, wytwarzających energię elektryczną, ale przede wszystkim nowe prawo ma dać jednostkom gwarantującym utrzymanie mocy w systemie zastrzyk finansowy, który pozwoli im zmodernizować swoje bloki energetyczne i zrekompensuje nierówną pracę wywołaną pierwszeństwem energii z OZE w systemie. Po kilku miesiącach krytyki nowego rozwiązania przez jego zadających przeciwników, nazywających opłatę mocową „podatkiem węglowym”, Ministerstwo Energii doprowadziło w końcu do uruchomienia tego systemu.

Z czasem dowiemy się, jakie będą faktycznie koszty działania rynku mocy, ale wstępne analizy pokazują, że nie powinny one aż tak bardzo zabość ani gospodarstw domowych, ani dużych firm produkcyjnych.

WYPRZEDAŻ OPLI Z ROCZNIKA 2017

NIE ZWLEKAJ, KAŻDEGO DNIA
WYBÓR AUT JEST CORAZ MNIEJSZY

- Unikalny design
- Niemiecka technologia
- + Innowacyjne rozwiązania

Jak by nie liczyć, wychodzi Opel



Corsa 3d już za:
40 650 zł*

Astra 5d już za:
54 400 zł*

Mokka X już za:
67 450 zł*



PRZYSZŁOŚĆ NALEŻY
DO WSZYSTKICH

*Liczba modeli w promocji ograniczona. Promocyjne ceny zawierają rabaty i dotyczą aut z roku produkcji 2017: 40 650 zł Corsy 3d; 54 400 zł Astry 5d; 67 450 zł Mokki. Zaprezentowane modele samochodów mogą zawierać elementy wyposażenia dodatkowego, dostępne za dopłatą. Szczegóły na temat promocji i dostępności znajdują się u Dealerów marki Opel. Zużycie paliwa i emisja CO₂: Opel Astra 5d: 6,1-3,5 l/100 km, 141-93 g/km; Opel Mokka X: 7,9-4,3 l/100 km, 155-114 g/km; Opel Corsa 3d: 5,9-3,3 l/100 km, 137-87 g/km; wg Rozporządzenia WE 715/2007 oraz WE nr 692/2008, w cyklu mieszanym, na podstawie oficjalnych testów w warunkach laboratoryjnych. Rzeczywiste wartości mogą różnić się od podanych w zależności od wyposażenia pojazdu, zachowania kierowcy, warunków atmosferycznych, nawierzchni, jak i innych czynników natury nietechnicznej. Informacje na temat złomowania samochodu, przydatności do odzysku oraz recyklingu są dostępne na opel.pl

FIJAŁKOWSKI

Rybnik, ul. Żorska 75, tel. 32 42 39 700,
Jastrzębie-Zdrój, ul. Armii Krajowej 70, tel. 32 47 67 000

www.fijalkowski.pl

REKLAMA